

Autora *Pana Drake'a* i *Pana Westa!*

LENA M. BIELSKA

*Pana
Carter*



Copyright © 2023
Lena M. Bielska
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Wiktoria Kulak

Karolina Piekarska

Joanna Boguszewska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autor ilustracji:

Marta Michniewicz

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-830-5

LENA M. BIELSKA

PAN CARTER

OŚWIĘCIM 2023

OSTRZEŻENIE

Od Autorki

Pan Carter jest częścią uniwersum Arkansas. Poniżej znajdziecie zalecaną przeze mnie kolejność czytania. Dzięki temu unikniecie niespodziewanych spoilerów.

We're just friends (New Adult).

Pan Drake (dark erotyk).

Pan West (dark erotyk).

Pan Carter (dark erotyk).

Pan Carter to mroczny erotyk zawierający treści, które mogą być nieodpowiednie dla niektórych Czytelników. W trosce o Wasz komfort i bezpieczeństwo zamieszczam tak zwane *trigger warnings*, czyli ostrzeżenie przed treściami mogącymi wywołać niepokój lub wspomnienie traumatycznych wydarzeń:

- opis tortur;
- fałszywe BDSM;
- podglądactwo.

W książce występuje scena seksu z udziałem widowni.

Zaznaczam, że wszelkie czynności seksualne odbywają się za zgodą wszystkich stron, jednakże nie oznacza to, że relacja przedstawiona w tekście jest zdrowa. Prawdziwe BDSM opiera się na zaufaniu i zrozumieniu każdego uczestnika aktu, czego tutaj nie znajdziecie.

Związek Phoenix i Cade'a nie jest przykładem zdrowej relacji. *Pan Carter* to fikcja literacka, ale wydarzenia przedstawione w tej książce mogły/mogą wydarzyć się naprawdę. Jeśli jesteś ofiarą przemocy albo znasz kogoś takiego – nie bój się prosić o pomoc.

To **nigdy** nie jest wina ofiary, że została skrzywdzona.

PROLOG



CADE

Do niedawna sądziłem, że istnieje tylko jedna kobieta, a właściwie dziewczynka, dla której jestem w stanie zrobić wszystko. Myliłem się. Kiedy po raz pierwszy trafiłem na nagranie Phoenix, które udostępniła na swoim koncie w Loosen-up, niemal uszło ze mnie powietrze. Zapragnąłem jej w tej samej sekundzie, w której jej piękne zielone oczy spojrzały wprost w kamerę. Wtedy jednak nie podjąłem jeszcze decyzji, że spróbuję ją zdobyć. Miała osiemnaście lat, była dla mnie kompletnie zakazana, a relacja z nią niewłaściwa.

Wszystko zmieniło się pół roku później – gdy zobaczyłem, jak świetnie dogaduje się z Mack. Z moją małą córeczką, która przeszła przez piekło i niemal nikogo do siebie nie dopuszczała.

Phoenix Pearce okazała się wyjątkiem.

Nie powinienem jej pragnąć. Nie powinienem jej chcieć. A już na pewno nie powinienem oglądać każdego jej nagrania na Loosen-up. To złe. Kurewsko złe.

Ale jednocześnie smakuje zbyt dobrze.



ROZDZIAŁ PIERWSZY



PHOENIX

Kilka miesięcy wcześniej

Poprawiam koronkowy stanik w kolorze pudrowego różu, równo układając gumki na piersiach. Chcę, żeby wszystko wyglądało idealnie. Jak zawsze zresztą. Uśmiecham się do swojego odbicia w lustrze, zgarniam z biurka laptop i rozsiadam się wygodnie na pościelonym łóżku. Loguję się na odpowiednią stronę, układam poduszki za plecami i siadam po turecku, żeby było mnie dobrze widać w kamerce. Od nosa w dół. Nie staram się jakoś bardzo ukrywać twarzy – nie zależy mi na anonimowości – ale po miesiącu pracy na kamerkach zdążyłam już zauważyć, że ludzie to kręci. „Ludzi”, bo oglądają mnie nie tylko mężczyźni.

Sprawdzam kwotę zebraną na koncie i uśmiecham się z zadowoleniem. Kiedy wczoraj się wylogowałam, miałam niecały tysiąc dolarów, teraz jest półtora. Przeglądam historię wpłat i serce natychmiast mi przyspiesza.

Voyeur wpłacił 500\$.

Stały klient, który nigdy, ale to nigdy nie pokazuje twarzy, ale znam jego głos. Domyślam się, że zapewne go moduluje, ale to nieważne. Przynajmniej się odzywa, podczas gdy większość milczy i tylko ogląda, ewentualnie pisze coś na czacie.

Voyeur nie dodał niestety żadnego komentarza do wpłaty, a system nie podpowiada, że ktoś zarezerwował sobie prywatny czat, co powoduje, że uśmiecham się jeszcze szerzej. Pięćset dolarów za nic? Żyć, nie umierać.

– Okej, czas się zabrać do roboty – mruczę pod nosem i odpalam kamerkę. Poprawiam się raz jeszcze, żeby było mnie dobrze widać, po czym klikam zielone kółeczko oznaczające, że jestem aktywna.

Jest dość wcześnie, dlatego nie spodziewam się, że ktokolwiek pojawi się w ciągu najbliższej godziny. Niemniej... Zostaję miło zaskoczona przez jedną z klientek.

– Cześć, Kristy – szepczę zmysłowo, oblizując powoli wargi.

Wiem po sobie, że niby niewinny gest może rozpaścić do czerwoności, a właśnie o to tu chodzi. Aby rozgrzać widzów, żeby wpłacali mi pieniądze lub kupowali tokeny w zamian za usługę.

– Co u ciebie?

Kristy: Cześć, CottonCandy.

Kristy: Jestem przemęczona.

Wywijam delikatnie wargę i marszczę brwi.

– Ojej... – mruczę ze zmartwieniem. – Przykro mi, skarbie. Chcesz o tym pogadać?

Mrugam i spoglądam na podskakujące kropczki świadczące o tym, że mi odpisuje. Uśmiecham się z zadowoleniem, gdy tylko pojawia się nowa wiadomość.

Kristy: Chcę się rozluźnić, zanim położę się spać.

– Och... – Przygryzam wargę i uśmiecham się kokieteryjnie, podczas gdy dłonią przesuwam pomiędzy piersiami, lekko zahaczając o gumkę wbijającą się w skórę tuż nad pieprzykiem w kształcie serduszka. – Chciałabyś, żebyś się dotykała?

Kristy: Tak... Proszę...

Zanim jestem w stanie powiedzieć, że doskonale zna zasady, z głośnika wydobywa się odgłos dzwoneczka świadczący o tym, że ktoś kupił tokeny. Jedno spojrzenie w róg ekranu i już wiem,

że to Kristy. Pięćdziesiąt dolarów to za mało na prywatny czat, ale... W sumie od wczoraj czuję niewyobrażalne napięcie między nogami, więc mogę zrobić drobny wyjątek.

Nic nie mówię, tylko wysyłam zaproszenie. Następnie naciskam czerwone kółeczko, żeby rozłączyć się z głównym czatem i móc przełączyć się na prywatny.

Krysty: Nie zapłaciłam wystarczająco...

– Nic nie szkodzi – zapewniam ją szybko spokojnym głosem i ściskam delikatnie piersi, na koniec przez koronkowy materiał podszczypując brodawki zakończone kolczykami. – Lubię cię rozpieszczać – dodaję niskim głosem i zmieniam pozycję.

Teraz, zamiast siedzieć po turecku, układam nogi w literkę W, żeby móc się ocierać cipką o pikowaną narzutę.

– Chcesz włączyć kamerkę? Albo mikrofon?

Przez chwilę nic się nie dzieje, ale wreszcie obok imienia Kristy pojawia się zielony mikrofon. Sukces. Nie cierpię czytać wiadomości, podczas gdy się dotykam. To dekoncentruje.

– Cześć – mamrocze cicho, jakby niepewnie.

Nie mogę pozwolić, żeby czuła się zawstydzona lub zażenowana. Nie o to w tym chodzi.

– Cześć! Jak dobrze cię w końcu usłyszeć, Kristy. Masz bardzo seksowny głos – mruczę, nie przestając pocierać palcami brodawek. – Aż zrobiłam się wilgotna...

– Naprawdę? – sapie z wyraźnym zdumieniem, a w tle słyszę odgłos... wibracji.

– Mmm... Będziesz używać zabawki, Kristy? – jęczę głośno, nie przejmując się tym, że ktoś mógłby mnie usłyszeć.

Na szczęście rodzice wyjechali na delegację, więc jestem sama – chyba że został ktoś z obsługi, ale mam to gdzieś. Dwa miesiące temu skończyłam osiemnaście lat, więc mogą się ugryźć w nos.

– Cuuudownie... Opisz mi, co robisz. Podnieca mnie myśl, że się dotykasz, patrząc na mnie – dodaję, mocniej ściskając piersi.

Kristy jęczy cicho i chyba układa się na łóżku, bo słyszę wyraźny szelest i trzeszczenie.

– Przesuwam główką wibratora po cipce – szepcze zachrypniętym, nieco zduszonym głosem. – Drżą mi mięśnie.

Natychmiast po kręgosłupie przechodzi mnie prąd. Jęk ucieka mi pomiędzy warg, a dłoń bezwiednie wsuwa się za materiał koronkowych stringów. Co prawda nie zamierzałam się dotykać, ale nie potrafię się przed tym powstrzymać.

– Jesteś wystarczająco mokra, Kristy? – mruczę, okrążając dwoma palcami najbardziej wrażliwą część łechtaczki, aż podwijam palce u stóp.

– Tak – sapie i jęczy, a odgłos wibracji staje się głośniejszy, jakby zwiększyła moc. – Och, Boże.

– Potrzebujesz więcej, prawda?

Wsuwam palce pod siebie i powoli rozprowadzam wilgoć po wargach, nieustannie ściskając w dłoni pierś. Och, ile bym dała, żeby ktoś mnie teraz pocałował albo poddusił.

– Wsuń go w siebie, Kristy. Głęboko. Tak głęboko, jak tylko się da.

Głośny jęk, który wydostaje się z głośnika laptopa, sprawia, że mięśnie mojej cipki zaciskają się na pustce. Zerkam w stronę szafki nocnej. Mogłabym wyciągnąć z niej dildo, ale... Nie chcę zabierać dłoni pomiędzy nóg, żeby to zrobić. Jest mi zbyt przyjemnie. Zdecydowanie zbyt przyjemnie.

– Kristy... – szepczę zduszonym głosem. – Jestem tak mokra, jak jeszcze nigdy – kłamię. Wcale nie jestem aż tak mokra, ale wystarczająco, żeby dotykanie się sprawiało mi rozkosz.

– Naprawdę? – W jej głosie wyczuwam powątpiewanie.

– Tak, skarbie – odpowiadam od razu i wsuwam w siebie palce. Nie hamuję głośnego jęku, tylko pozwalam mu rozbrzmieć w sypialni, podczas gdy ujeżdżam palce, powoli unosząc się na kolanach. – Tak mi dobrze, skarbie... – jęczę gardłowo. – Ty mi to robisz, Kristy.

– Cotton...

Chyba zatyka sobie usta dłonią, bo jej jęk wydaje się mocno zniekształcony. Chcę powiedzieć, że pragnę ją słyszeć – potrzebuję ją słyszeć, żeby dodać więcej emocji – ale wtedy wyłącza mikrofon i wylogowuje się zaraz po wysłaniu wiadomości.

Kristy: Dzięki, CottonCandy! Teraz będę spać jak aniołek.

Sapię ze zdumienia, nim wysuwam z siebie palce i opadam tyłkiem na materac. Unoszę brew, a usta wykrzywiam w grymasie niezadowolenia. Pozwalam sobie na to, bo nikt nie może mnie teraz zobaczyć, skoro jedyny widz właśnie zniknął.

– Naprawdę, kurwa? – warczę oschle, trzaskając klapą laptopa.

Pieprzyć kamerki. Mam dość. Już nawet straciłam ochotę na orgazm.

Wieczorem nie mam najmniejszej ochoty na robienie show na portalu, ale kiedy tylko dostaję powiadomienie na telefon, że dostałam nową wiadomość, bez wahania otwieram aplikację. Tylko jedna osoba mogła do mnie napisać. Uśmiech mimowolnie wkrada mi się na usta, gdy dostrzegam, że mam rację.

Voyeur: Dobry wieczór, małeńka. Spędziłaś miło dzień?

Podpieram się na łokciach i z głupkowatym uśmiechem na ustach od razu odpisuję.

CottonCandy: Cześć! Było w porządku.

CottonCandy: A Tobie jak minął dzień?

Przygryzam wewnątrz policzka i z mocno bijącym sercem czekam na odpowiedź. Kropeczki zaczynają podskakiwać, ale wiadomość się nie pojawia, aż wreszcie kropeczki znikają. Marszczę brwi i wchodzę w ustawienia telefonu. Chcę się upewnić, że mam Internet.

Oczywiście, że jest.

Wzdycham głośno i wracam do aplikacji. Cały czas nie ma odpowiedzi, a na dodatek obok zdjęcia profilowego, na którym znajduje się tylko literka V, świeci się czerwone kółeczko. Może to jemu rozłączyła się sieć?

Sapię zrezygnowana i już mam odłożyć komórkę na bok, ale ta nagle wydaje z siebie głośne piknięcie. Jedno spojrzenie na ekran wystarcza, żeby uśmiech natychmiast wrócił na moje usta.

Voyeur: Przepraszam, musiałem się na chwilę wylogować.

Voyeur: Było znośnie.

Voyeur: Będziesz dziś jeszcze pracować?

Z ekscytacji mrowi mnie podbrzusze.

CottonCandy: Nie planowałam, ale jeśli chcesz, mogę włączyć kamerkę...

Przerywam pisanie, zastanawiając się, czy wspomnieć o tych pięciuset dolarach, które przesłał. Biję się przez chwilę z myślami, aż wreszcie dochodzę do wniosku, że to przecież żadna tajemnica czy temat tabu.

CottonCandy: Nie planowałam, ale jeśli chcesz, mogę włączyć kamerkę. W końcu zapłaciłeś za dwa prywatne czaty. ;-)

Voyeur: To był prezent.

Ściągam brwi.

CottonCandy: Prezent? Z jakiej okazji?

Voyeur: Dziś minął miesiąc, odkąd zaczęłaś tu pracować.

Rozchyłam wargi w zdumieniu. Zamiast mu odpisać – bo nawet nie wiem co, gdyż zabrakło mi słów – szybko wchodzę na jego profil.

Większość jego danych jest ukryta – oprócz wieku. Trzydzieści siedem lat. Natomiast poniżej zdjęcia profilowego widnieje informacja, że konto utworzył niecałe dwa lata temu, czyli jest na Loosen-up praktycznie od początku. Nie mam pojęcia, dlaczego wcześniej nie zwróciłam uwagi na to, że na profilu wyświetla się data dołączenia.

CottonCandy: Och, dziękuję. *.*

Voyeur: Nie ma za co, maleńka.

Mrowienie nie ustaje, przeciwnie – nabiera na sile. Za każdym razem, gdy zwraca się do mnie w ten sposób, przeszywają mnie dreszcze. Jeszcze nigdy – choć wcale nie pracuję w LU długo – nie namawiałam nikogo na prywatny czat, ale...

Teraz chyba zrobię to po raz pierwszy.

CottonCandy: Chyba powinnam świętować. Jak myślisz?

Voyeur: Chyba tak. :)

CottonCandy: Chcesz poświętować ze mną?

Voyeur: Czy to propozycja?

Serce zabiło mi mocniej z ekscytacji i zniecierpliwienia.

CottonCandy: Tylko jeśli chcesz...

Nie odpisuje, ale to nie znaczy, że zamilknął. Tak właściwie... Wyskakuje mi powiadomienie, że wykupił godzinę na prywatnym czacie.

Mam pod dresową sukienką seksowną bieliznę, choć nie tę samą, którą miałam rano. Bez wahania ściągam ubranie i zostaję w skąpych majtkach oraz czarnym, koronkowym staniku. Otwieram laptop, loguję się na konto i wysyłam zaproszenie do mężczyzny, który mnie tak cholernie fascynuje.

Akceptuje je natychmiast – zupełnie tak, jakby niecierpliwie na nie czekał. Kamerkę ma wyłączoną, ale obok jego imienia widnieje zielony mikrofon.

– Cześć – mruczę nieco zdyszonym głosem. Oddech mi przyspieszył i mam poważny problem, żeby go uspokoić.

– Cześć. – Męski, niski i cholernie zachrypnięty pomruk sprawia, że niemal jęczę. – Pięknie wyglądasz, maleńka.

– Och... – Przygryzam dolną wargę i uśmiecham się słodko. Widzi to wszystko doskonale, bo przestałam ukrywać przed nim twarz, gdy raz ją przez przypadek zobaczył. – Dziękuję.

Voyeur chrząka i... Wzdycham, gdy do moich uszu dociera odgłos rozsuwanego zamka, a potem cichy jęk.

– Jesteś twardy? – mruczę, pochylając się w stronę kamery, jakby miało mi to pomóc w zobaczeniu mężczyzny.

Może podświadomie chcę znaleźć się jak najbliżej niego?

– Kurewsko – odpowiada natychmiast. – Ale to teraz nie jest ważne. Znasz zasady. Najpierw ty, potem ja.

Przytakuję szybkim skinieniem i w okamgnieniu się prostuję, oblizując nieco nerwowo wargi. Następnie muszę je rozchylić, żeby złapać więcej powietrza, bo inaczej chyba się uduszę. Czekałam z ogromnym zniecierpliwieniem, aż Voyeur będzie kontynuować. Podczas tych naszych spotkań sam na sam to on wydaje polecenia, a mnie... Po raz pierwszy nie przeszkadza, gdy ktoś inny rozdaje karty.

– Poślizń palce.

Natychmiast wykonuję polecenie, kilka razy okrążając językiem dwa palce. Wydaję z siebie przy tym udreńczony jęk; chciałabym już je w sobie poczuć. Z ogromnym trudem przychodzi mi zwalczenie potrzeby wsunięcia ich w majtki.

– Włóż je głęboko do ust i ssij, wyobrażając sobie, że to mój fiut.

Jęczę, zanim wsuwam palce pomiędzy wargi. Przesuwam kilka razy po mokrym języku, nawet na moment nie odrywając spojrzenia od kamerki. Wierzę, że Voyeur utrzymuje ze mną kontakt wzrokowy. Kiedyś powiedział, że podnieca go moje wypełnione pożądaniem spojrzenie.

Wpycham palce tak głęboko, że się nimi dławię. Oczy mi łzawią, ślina ścieka z kącików ust, ale nie przestaję. Odkąd Voyeur pokazał mi, że mogę czerpać przyjemność z wykonywania jego poleceń, z chęcią go słucham. Właściwie z każdym kolejnym razem pragnę tylko więcej.

– Wystarczy – mruczy niskim tonem. Chyba założył słuchawki, bo słyszę trzeszczenie, jakby mikrofon ocierał się o materiał. Wyraźnie dociera do mnie również nierówny od-

dech Voyeura. – Połóż się na plecach i włóż poduszkę pod ten swój seksowny tyłek. Chcę widzieć twoją cipkę, gdy będziesz się pieprzyć palcami.

Mrowi mnie całe ciało, a po kręgosłupie przebiegają tak silne dreszcze, że to cud, iż się nie trzęsę. Bez wahania układam się na plecach, rozkładam nogi i wsuwam pod biodra poduszkę. Wiem, po co kazał mi to zrobić. W ten sposób orgazm będzie silniejszy i znacznie, znacznie przyjemniejszy.

– Jest ci wygodnie?

– Tak – odpowiadam szybko.

– Świetnie. – Słyszę, że się uśmiecha; pewnie z zadowoleniem.

– Dalej masz mokre palce?

– Mhm – mrużę i przesuвам je bliżej kamerki, żeby mógł się o tym przekonać na własne oczy.

Błyszczą się od śliny w świetle nocnej lampki.

– Cudownie... Spróbujemy dziś czegoś nowego, dobrze?

– Cokolwiek zechcesz – szepczę zdławionym głosem.

– Cokolwiek zechcę, huh? Uważaj, malańka, bo wezmę to na poważnie.

Chcę mu powiedzieć, że może tak zrobić, bo właśnie tak jest. Wszystko, co dotąd robiliśmy – a właściwie w większej mierze ja robiłam – cholernie mi się podobało.

Nie jestem jednak w stanie się odezwać, bo język przykleja mi się do podniebienia. Zatyka mnie na widok długiego, naznaczonego żyłami penisa, wokół którego zaciska się męska dłoń.

Voyeur włączył kamerkę, ale ustawił ją tak, że mogę dostrzec jedynie jego sztywny wzwód i fragment umięśnionego, pokrytego ciemnymi włoskami brzucha.

– Będziesz się pieprzyć palcami zgodnie z rytmem mojej ręki. Jeśli się pomylisz, znajdziesz się w sporych tarapatkach.

ROZDZIAŁ DRUGI



CADE

Siedzę z rozstawionymi nogami i dłonią owiniętą wokół cholernie twardego penisa, patrząc z uwielbieniem, jak Phoenix rozchyła palcami błyszczące od wilgoci wargi, zanim okrąża opuszkami wejście do – zapewne kurewsko gorącej – cipki.

– Włóż trzy – wydaję polecenie, mocniej zaciskając pięść wokół członka. Z trudem powstrzymuję się przed poruszeniem nią góra-dół. Muszę poczekać, aż wypełni swoją cipkę.

Patrzę w jej na wpół przymknięte, zielone oczy, chłonąc moment, w którym targa nią zniecierpliwienie i pożądanie. Mimo że szeroko rozłożyła przede mną nogi, żebym miał doskonały widok na to, co wyczynia palcami, to wcale tam nie patrzę. Zamiast tego skupiam się na lekko zaróżowionych policzkach, które sprawiają, że mam ochotę jęczeć.

Sądząc po tym, jak Phoenix rozkosznie rozchyła pełne wargi, właśnie zatapia palce w miękkiej, rozluźnionej cipce. Jej mięśnie zapewne zaciskają się na jej ręce z taką samą siłą, z jaką napieram dłonią na fiuta – zdecydowanie, kurwa, niewystarczającą.

– Odsuń miseczkę biustonosza – rozkazuję napiętym, zachrypniętym od żądz krążącej w żyłach głosem.

Natychmiast wykonuje polecenie, nie waha się nawet przez ułamek sekundy. Wolną dłoń odchyła czarny koronkowy materiał, a moim oczom ukazują się blad różowe, sterczące brodawki z tkwiącymi w nich srebrnymi kótkami. Uśmiecham się do siebie półgębkiem. Wiem, jak to kurewstwo boli podczas przebijania i jak wrażliwe są te miejsca.

– Pociągnij za kolczyk – rzucam, gdy tylko na mnie spogląda; w oczach błyska jej żar. – Wyobraź sobie, że to ja za niego ciągnę. Zaciskam na nim zęby i przyciągam do siebie.

Jej gardłowy, głośny jęk rezonuje we mnie, sprawiając, że dłoń sama zaczyna się poruszać po fiucie. Przesuwam powoli po napiętej, naznaczonej żyłami skórze. Nigdzie mi się nie spieszy, a wiem, że Phoenix woli długie gry wstępne. Im dłuższe, tym lepsze. Ostatni miesiąc... Mam wrażenie, że znam ją niemalże na wylot.

Nigdy z żadną ze swoich pracownic nie byłem tak blisko jak z nią, a ona nie ma nawet pojęcia, że dla mnie pracuje. To nie powinno działać na mnie tak mocno, ale jest przeciwnie – jeszcze bardziej mnie to nakręca.

– Powiedz mi, co czujesz – mruczę niskim tonem, przesuwając kciukiem po szczelinie na czubku fiuta. Rozsmarowuję preejakulat, na koniec drażnię palcem wskazującym wędzidełko. Robię to tak długo, aż przesywa mnie mocny dreszcz.

Przebiega mi przez myśl, że cudownie byłoby poczuć na sobie wargi Phoenix, a potem ciepło jej ust i ciasnotę gardła. Kurwa. Ta filigranowa, różowowłosa kobieta sprawia, że pragnę czegoś, czego pragnąć nie powinienem. Zdecydowanie, kurwa, nie powinienem.

– Jestem taka mokra, Voyeur – szepcze zdławionym głosem, poruszając powoli dłoń; zgodnie z rytmem mojej. – Każdy mięsień w moim ciele napina się i rozluźnia w oczekiwaniu na więcej – dodaje, ponownie spoglądając wprost na kamerę. – Pragnę cię, Voyeur. Tutaj. Na mnie. Chcę, żebyś mnie wypełnił, wszedł

głęboko w moje wnętrze i zerznął do nieprzytomności, aż zobaczy gwiazdki. Zacisnął palce na szyi i pokazał, kto tu rządzi...

Z trudem hamuję się przed tym, żeby nie pokazać jej twarzy. Ja pierdolę. Dobrze, że kamera ustawiona jest w dół, a żeby ją unieść, musiałbym użyć dwóch rąk, bo inaczej właśnie bym się odsłonił.

Potrząsam głową i przyspieszam. Nie dlatego, że chcę już dojść. Nie. Przyspieszam, żeby skupić się na czymś innym, niż myślenie o sprawach nieistotnych albo – co raczej jest bardziej właściwym określeniem – niemożliwych.

Skupiam się na falujących, jędrnych piersiach kobiety, na jej głośnych, pełnych napięcia westchnieniach, gardłowych jękach i odgłosie palców zatapiających się w wilgoci. Jedno spojrzenie na jej dłoń pomiędzy udami – a właściwie na knykcie pokryte lśniącym podnieceniem – wprawia mnie w kolejne drżenie.

– Och, Boże – jęczy głośno, podczas gdy jej dłoń nieruchomieje.

Doskonale widzę, jak napina mięśnie ud i brzucha. Przetacza się przez nią orgazm. Jest szybki i niezbyt mocny, ale jest. Aż odrywam dłoń od fiuta. Nagle brakuje mi dosłownie sekund do wybuchu. Zaciskam mocno szczęki i liczę do dziesięciu, próbując się uspokoić.

Patrzanie na to, jak Phoenix dochodzi na własnych palcach, sprawia, że w lędźwiach pojawia mi się nieznośny ucisk.

– Jesteś nieposłuszna – karzę ją z wyraźnym niezadowoleniem i wracam dłonią do fiuta. Obejmuję go i zaczynam powoli poruszać ręką, podczas gdy dziewczyna spogląda w kamerę nieco pijanym wzrokiem.

– Czeka mnie kara? – szepcze ochryple, zanim unosi się na łokciach, ale tylko po to, żeby po chwili usiąść. Na ustach tańczy jej łobuzerski uśmiech, a piersi ciągle poruszają się pod wpływem nierównego oddechu.

– Jak cholera czeka cię kara – odpowiadam od razu, zastanawiając się jednocześnie, co dokładnie zrobić. Aż wreszcie uśmie-

cham się do siebie z zadowoleniem. – Wyciągnij pudełko, które wysłałem ci do skrytki pocztowej w zeszłym tygodniu. – Kolejne przekroczenie granicy między pracodawcą a pracownicą, ale chrzanić to.

W oczach Phoenix błyska ekscytacja. W okamgnieniu zeskakuje z łóżka i na chwilę znika mi z ekranu. Nie trwa to długo, jednak wystarcza, żebym wolną ręką zdążył sięgnąć po telefon. Uruchamiam aplikację, akurat gdy kobieta siada z powrotem przed laptopem.

– Rozpakuj.

Niemal rzuca się na czarne pudełko owinięte czerwoną wstążką. Rozplątuje zwinnymi palcami satynowy materiał, unosi wieczko i... Rozchyła wargi, zanim podnosi głowę i spogląda na mnie szeroko otwartymi oczami, w których dostrzegam zaskoczenie.

– Wyciągnij zabawkę, umyj i wróć do łóżka.

Przełyka ślinę, po czym chwyta między palce czarny wibrator w kształcie litery T o pogrubionej podstawie. Obraca go kilkakrotnie w dłoni, posyła mi delikatny uśmiech i ponownie znika z ekranu.

W czasie gdy jej nie ma, udaje mi się połączyć z zabawką, więc kiedy tylko wraca, klikam odpowiedni przycisk i obserwuję, jak Phoenix się wzdryga i niemal upuszcza wibrator.

– O Boże – sapie zdumiona, gdy zabawka zaczyna wibrować w jej dłoni. Spogląda na mnie zaskoczona. – Możesz tym sterować? – szepcze zdławionym głosem.

Szkoda, że nie jest w stanie mnie teraz zobaczyć. Uśmiecham się – arogancko i z zadowoleniem.

– Owszem, mogę – przytakuję i chrząkam. – Nawilż zabawkę i wsuń ją w cipkę.

Bez wahania wykonuje polecenie. Nawilża dokładnie lubrykantem najgrubszą część wibratora, układa się na plecach i pozwoli wsuwa w siebie urządzenie. Rozkosznie rozchyła przy tym

wargi, a wzrok utkwiony ma w kamerze. W oczach błyszczy jej zadowolenie. Wydaje się podekscytowana tym, co ma się wydarzyć. Podoba mi się to, szczególnie że przez najbliższe kilkadziesiąt minut będzie na mojej łasce. To podoba mi się jeszcze bardziej.

Uwielbiam oglądać, jak dochodzi, ale tym bardziej wolę patrzeć, jak balansuje na krawędzi między przyjemnością a bólem. Jak jej skóra nabiera czerwonych odcieni od wysiłku, który musi włożyć w to, żeby powstrzymać się przed orgazmem.

Ciche chrząknięcie, które wydaje z siebie Phoenix, powoduje, że natychmiast wracam do niej spojrzeniem.

– I? – pytam, gdy odsuwa dłoń spomiędzy ud. Zabawka jest już w środku. – Jak się czujesz?

– Dobrze – szepcze, spoglądając wprost w kamerę. – Ale zaraz nie będę, prawda? Będę błagać, żebyś przestał się nade mną znęcać, praw... Och, Boże! – jęczy gardłowo, odchyłając głowę w tył, gdy uruchamiam wibracje.

Zapomniałem jej wspomnieć, że nie tylko końcówka, która jest głęboko w niej zatopiona, wibruje. Właściwie cała zabawka to jeden wielki wibrator. Stymuluje odpowiednie punkty wewnątrz, ale również te na zewnątrz.

Z ogromną przyjemnością podziwiam, jak napinają jej się mięśnie ramion, a na szyi pojawiają się ścięgna. Phoenix unosi i opuszcza biodra, kręci nimi na boki i skamle, błagając o orgazm. Nie muszę jej dotykać, żeby wiedzieć, kiedy jest blisko – zwija wtedy dłonie w pięści i przygryza dolną wargę.

Natychmiast odpuszczam i zmieniam rytm wibracji.

To na pewno frustrujące, ale sama tego chciała. Poruszam dłonią po fiucie zgodnie z tym, jak kołysze biodrami. Wyobrażam sobie, że to ja jestem w niej zatopiony, że to na mnie się zaciska i to przeze mnie kropelki potu występują na środku jej czoła. Dostrzegam je tylko dlatego, że odbija się od nich światło lampki nocnej.

– Och, kurwa – warczę, gdy niespodziewanie wyczuwam zbliżający się w zastraszająco szybkim tempie orgazm. Natychmiast ustawiam wibracje na najwyższy poziom i przyspieszam ruch dłoni.

Telefon wypada mi z lewej ręki, podczas gdy Phoenix wydaje z siebie ochryply okrzyk, unosząc cholernie wysoko miednicę. Dostaje tak silnych skurczy mięśni, że wypycha z siebie zabawkę, a sekundę później dostrzegam wyływającą z jej cipki wilgoć.

To w zupełności wystarcza, żeby wstrząsnął mną dreszcz. Spełnienie przepływa przez moje ciało, sprawiając, że mięśnie się napinają, a chwilę później wiotczeją. Lepka sperma spływa mi z dłoni, którą nieustannie zaciskam na fiucie, próbując uspokoić rozszalały oddech.

– To było zajebiste, Voyeur – szepcze zduszonym głosem, unosząc się nieco chwycie na łokciach.

Na skórze jej twarzy widnieją ciemne ślady po tuszu do rzęs, policzki są cholernie czerwone, a oczy mocno błyszczą. Choć podobna mi się ten widok, to nie na nim się skupiam. Najbardziej lubię oglądać jej uśmiech tuż po orgazmie.

Ma uniesione kąciki ust, jakby właśnie rozpływała się z rozmarzenia. Na policzkach zaś widnieją delikatne dziurki – mam nieodpartą ochotę je polizać. A do tego te rozchylone, pełne wargi, po których przesuwa wilgotnym czubkiem przekłutego języka.

Chciałbym go poczuć na każdej części ciała.

– Owszem, było zajebiście – przytakuję zachrypniętym głosem i chrząkam, próbując przywołać się do porządku. – Zrób sobie ciepłą, relaksującą kąpiel, dobrze? – proszę, wypuszczając miękkiego fiuta z uścisku. Sięgam po chusteczki i zaczynam się wycierać, nie patrząc przez chwilę na ekran.

Kiedy wreszcie udaje mi się jako tako ogarnąć syf, jaki narobiłem, chowam penisa w ciemne bokserki i zasuwam zamek materiałowych spodni. Dopiero wtedy wracam spojrzeniem do kobiety.

– Hej, małeńka... – Milknę.

Przyglądam się, jak jej nogi bezwiednie się rozsuwają, podczas gdy piersi dalej falują pod wpływem oddechu, ale już znacznie spokojniejszego. Uśmiecham się kącikiem ust, przenosząc spojrzenie wyżej – na twarz Phoenix. Wargi ma lekko rozchylone, oczy zamknięte, a różowe włosy rozsypane są na jasnej poduszce.

Wygląda tak niewinnie... W jednej chwili wyuzdana, chętna na wszystko, co zaproponuję, a w następnej...

Ta kobieta to szalona diablica w ciele słodkiego anioła.

Mam ochotę ją odszukać. Wejść do jej domu, zamknąć laptop i przyciągnąć ją do siebie. A potem przykryć kocem i po prostu zasnąć, obejmując dziewczynę ciasno w pasie.

Kurwa.

Zamykam z trzaskiem komputer i kręcę głową.

– Przestań – warczę na siebie, wrzucając telefon do szuflady biurka. – Przestań, głupi fiucie. Możesz patrzeć, ale nie dotykać. Dotyk nie skończyłby się dobrze.

– Po prostu przyznaj, że dostałeś pierdolca – mówię, spoglądając kpiąco na Dexa.

– Być może – odpowiada luźno, wzruszając obojętnie ramionami.

– Nie „być może”, tylko „na pewno” – kwituje Will, wyciągając z kieszeni zrolowanego blanta.

Przewracam oczami, gdy wtyka go pomiędzy wargi, podpala końcówkę i po chwili zaciąga się dymem. Posyła mi pytające spojrzenie, unosząc brew.

– Jakiś problem?

– Tak, ty masz problem. – Kiwam głową na tłące się zioło, które teraz trzyma pomiędzy palcami. – Jesteś uzależniony.

Prycha.

– Przyganiał kocioł garnkowi.

– O co ci chodzi? – warczę z irytacją.

Normalnie nie dają mu się tak łatwo wyprowadzić z równowagi, ale od trzech dni nie widziałem Phoenix i dostaję szału. Nie, nie dlatego, że się nie logowała, bo oczywiście, że to robiła, po prostu...

Och, kurwa, za dużo o niej myślę.

– Ty jesteś uzależniony od walenia konia.

– Spierdalaj. – Rzucam w niego podkładką spod kufla, a gdy dostaje nią w nos, parskam śmiechem.

Will mi wtóruje. Dex zresztą również się do nas dołącza – oczywiście co chwilę spoglądając na tablet trzymany pod stołem. Kiedy chcę zerknąć na to, co robi, posyła mi przerażająco lodowate spojrzenie.

Natychmiast unoszę dłonie w geście poddania.

– Wyluzuj, już nie patrzę.

Will parska znowu śmiechem, podczas gdy Dex mruży na mnie oczy.

– No nie patrzę, no. Holly jest przecież twoja. – Znowu przewracam oczami, bo przecież nigdy bym nie przekroczył tej granicy.

Zresztą wolę Phoenix.

I znowu o niej – kuuurwa – myślę.

Krzywię się i pijam spory łyk piwa, z trudem nie sięgając po telefon.

Zdecydowanie przyda mi się detoks od Loosen-up.